

zawarcia konkordatu ze stolicą Apostolską. Projekt tego konkordatu ustalony jest już w najważniejszych punktach. W związku ze sprawami kościelnymi poruszono sprawę zniesienia ograniczeń Kościoła katolickiego, wprowadzonych przez rządaborcze w Polsce.

Oprócz tego omawiano szereg spraw z zakresu życia wewnętrznego i zagranicznego.

W sprawie odszkodowań.

Jeden z wybitnych polityków niemieckich oświadczył berlińskiemu korespondentowi N. Freie Presse, że w kołach parlamentarnych utrzymują, iż min. Rosenberg znajduje się w posiadaniu planu reparacyjnego zawierającego określoną sumę odszkodowań.

Londyński „Daily Telegraph” podaje, że ententa nie może przyjąć propozycji dr. Stresemanna, albowiem Belgja i Włochy nie zrezygnują ze swego udziału w sumach reparacyjnych, które według układu w Spa wynoszą 5 miliardów mk w złocie dla Belgji a 4 miljardy dla Włoch, Niemcy będą przele musiły w swoich propozycjach podwyższyć sumę odszkodowań.

Paryski „Journal” donosi z Berlina: Jak zapewniają z bezwzględnie pewnego źródła, Hermes i Bergman opracowali szczegółowy plan w sprawie odszkodowań i przedstawili go prezydentowi Ebertowi. Plan ten przewiduje wypłatę Francji ostatecznego odszkodowania w wysokości 26 miliardów mk. w złocie, oraz ustala wysokość odszkodowań należnych Belgji. Spłata tego długu byłaby dokonana przy pomocy pożyczki wewnętrznej i zewnętrznej. Wypłata pierwszej raty, która powinna być dokonana jednocześnie z ewakuacją Zagłębia Ruhry, mogłaby nastąpić w najbliższym czasie.

Zagłębia Ruhry dowożą, że rozprawa przed sądem wojennym przeciw dyrektorowi zakładu Kruppa rozpocznie się na koniec bieżącego miesiąca. Obrońcy oskarżonych dopuszczeni zostaną do przejrzenia aktu oskarżenia na kilka dni przed rozprawą. Śledztwo prowadzone jest przez władze okupacyjne z wielką energią.

W Berlinie odbył się zjazd organizacji pracowników i pracodawców zagłębia Ruhry w sprawie okupacji. Postanowiono w dalszym ciągu trwać w oporze. Kanclerz Rzeszy odbył konferencję z przewodcami t. zw. Arbeitsgemeinschaft. Obradowano nad sytuacją polityczną. Postanowiono jednomyślnie trwać w oporze, na terenie okupacyjnym.

Do 11 kwietnia Francuzi zajęli 22 kopalni.

7-krotny morderca przed sądem.

Dwudziestoczteroletni parobek Antoni Sobczak, ślusarz z zawodu, ur. w Babilinie, pow. szamotulskiego, sprawca mordu 5-głowej rodziny Kosterów oraz dwojga tychże służących, 16-letniego Jana Kopy—i Maciaszkówny, stanął onegdaj przed sądem wraz z swym popiecznikiem 19-letnim ksiązkowym Panowiczem. Dzieje kryminalistyki od lat dziesiątek nie notują podobnie krwa-

wego czynu, tj. mordu z premedytacją dokonanego wobec 7 osób. Zbrodnia ta, popełniona 13-go lutego br. w bliskości Poznania, we wsi Piatkowie, wstrząsnęła nie tylko Wielkopolską, ale odbiła się echem po całej Rzeczypospolitej. W samym mieście Poznaniu rozprawa wzbudziła niesłychane zainteresowanie, sąd okręgowy był obleżony przez tłumy ciekawych, a sala rozpraw tak niesłychanie przepełniona, że nawet dzienni karze mieli trudności przedostać się na trybunę prawną.

Wyrok zapadł o godz. 7 i pół wieczorem skazujący Sobczaka za 7-krotne morderstwo 7 razy na śmierć i na 4 lata więzienia i na 5 lat utraty praw obywatelskich za kradzież i sprzeniewierzenie. Panowicza za popiecznictwo na 2 lata więzienia.

Sobczak przyjął wyrok spokojnie. Zapytany przez przewodniczącego, czy niema nic do powiedzenia o parti macocha, donośniejszym głosem: „Wyrok przyjmuję” Mam trzy prośby: 1) Księża na 24 godziny przed śmiercią, 2) Widzenie się z ojcem i bratem, 3) na 24 godziny przed śmiercią jedzenia, jakiego sobie będą życzyli.

Ostatnie życzenie przyjęła publiczność z niesmakiem jako dowód zupełnego zwyrodnienia moralnego mordercy oraz słów oskarżyciela, że skrucha Sobczaka była udana.

Panowicz zastrzegł sobie prawo rewizji.

Wiadomości polityczne.

Marszałek Foch marszałkiem Polski.

W dniu 13 kwietnia br. p. Prezydent Rzplitej na wniosek p. min. spraw wojskowych i uchwałę Rady Ministrów nadał tytuł Marszałka Polski marszałkowi armji francuskiej Ferdynandowi Fochowi. Na granicy polsko-czeskiej spotka polski minister spraw wojsk. marszałka Focha i wręczył mu w imieniu Prezydenta dekret nominacyjny. Przekroczywszy więc granice Polski, wielki wódz francuski przybędzie do nas już jako Marszałek polski.

Litwa chce wojny z Polską.

Prezes Rady ministrów i min. spraw zagr. rządu kowieńskiego Gaivanaukas złożył do rady Ligi Narodów pismo, metywułając żądanie trybunału międzynarodowego o uchwale Rady Ligi oraz o oświadczeniu Vivianiego z dn. 3 lutego br. W piśmie tem Gaivanaukas rezerwuje dla Litwy kowieńskiej prawo wojny przeciw Polsce od maja br.

Bandyckie wybrki kowieńskie.

Dnia 14 bm. partyzanci litewscy w sile 150 ludzi dokonali napadu na polską placówkę oficerską w gminie dukstańskiej powiatu braclawskiego we wsi Oubówka. Ofiarą napadu padło 2 zabitych i 2 rannych Polaków. Partyzanci litewscy uprowadzili ze sobą kapitała inspekcyjnego Dmochowskiego.

Wojenne przygotowania Ludendorffa.

Pewien dziennik południowo-niemiecki donosi, iż Ludendorff z okazji defilady organizacji militarystycznej pod nazwą „Reichsflagge” w której uczestniczyli także

żołnierze Reichswery oświadczył w przemówieniu m. in., że teraz bliska jest chwila, kiedy naród niemiecki zostanie znów zawezwany aby oswobodzić kraj i oczyścić z nieprzyjacielskiej służby wiernie znów domowi panującemu w sprawie.

Ludendorff w ostatnich czasach nadto okazuje ruchliwość, odbierając podobne defilady dążąc podobnie widowski.

Niezadowolenie z polityki Cuna

Informują ze źródeł wiarygodnych, że stronnictwo parlamentarnych rozpatrywana jest czy nie byłoby wskazane, aby rząd Rzeszy większą aktywność w polityce swej w odniesieniu do zagłębia Ruhry. Prasa pravicowa ostro na socjalistów za ich tendencje polityczne. Socjalna demokracja uznala moment obecny wiedeński do wdrżenia kroków ku likwidacji francusko-niemieckiego, przyczem zaznacza, że żądaniem jej nie stanie się zadość, to przy najstrzeższej opozycji wobec rządu Cuna. Znajduje się u steru dzięki tylko życzliwej nastrojności socjalistów. Poważnym odłam katolickim niezadowolony z polityki obecnego gabinetu politycznej i gospodarczej sytuacji, jaka wytworzyła się na tle okupacji Ruhry.

Z piśmiennictwa.

N. 15 Myśli Narodowej zawiera następująca: Dostęp do marza czy kawerna Adolfa Nowaczyński (d. c. n.) Tragedja duszy Jan Zamercki, Wojciech Karfany w świetle granicznej (d. n.), „Z obory tajnych celów” (d. n.) dalsi Haeker (d. n.) O wojennym machinacji Resner — dziennik polskim.

N. 15 Szopki zawiera wśród bogactw następujące ilustracje: Sowiecka Saloma — dworskiego. Do policy — T. Kleczyńskiego — rysze — T. Kleczyńskiego. Z niedoli urzędnika W. Bartoszewicza.

Przegląd Światowy. Nowy egzemplarz „Przeglądu Światowego” zawiera między innymi ciekawe artykuły i ilustracje: Likwidacja ukraińskiego w Wiedniu. — Z tajemnic w Szanghaju. — Prawda o Sarze Bernadotte. — Chereby wiosenne. — Rewja teatrów. — Władca. — Owce cejlońskie. — Bolek. Rozkosz. — Gdy żona straci swoje dawne wdzięki. — Do milionowej nagrody. — Ironja i humor. Redakcja i administracja Warszawa Sienna 23.

Miljonówka.

W ostatnim ciągnięciu milionówki wygrała na nr. 0.404.345.

J. I. Kraszewski.

35

Na królewskim dworze.

(CZASY WŁADYSŁAWA IV.)

—o—

Wiecej też o rodzinie trudno było powiedzieć, bo o niej mało przed terażniejszymi pany Kazanowskimi, którzy nagle urosli laską królewską, słyszano.

Zewnątrz tedy ukazawszy i owe cztery wieżycy po rogach, które zamkową pawogę pałacowi dawały i błyszczące okrycia dachów wysokich, JmPan Jarzemski zaprowadził do altany nad Wisłą, w lecie w istocie, zielenią rozmarynów w naczyniach pięknych tu ustawionych okryta, mogła być zachwycająca i widok z niej się na okolicę rozciągał wspaniały i rozległy, ale teraz, zimą, balasy kamienne, wschodki, ozdoby dachu, rzeźby, wszystko śnieg i lód okrywał. Na wiarę więc tylko przewodnika, Plaza się zachwycać musiał. Wisła stała mrozem zdjęta, a po za nią śnieżne równiny, obielone lasy, niewiele miały rozmaitości i wdzięku.

Ponieważ tuż z boku stal cehkhaus, chciał Plażę do niego też prowadzić na ogledziny Jarzemski, aby armaty, muszkiety, zbroje, namioty, tureckie tupy, kopie złoczone, dzidy, działka polne, hakownice, śmigownice, rydła, motyki i lwie skóry rozpostarte szczegółowo ukazywać, ale Lasota nie sądząc, aby to Bietkę zabawiać mogło, wymówił się od rozpatrywania zbrojowni.

Pamiętając ino — rzekł za rękę go — chwytając Jarzemski, któremu szło o to wielce, aby te go Kazanowskich okazać w świetle jasnym — że cehkhausu tu w Warszawie niema nikt, tylko król jegomości, a pan marszałek drugi. Chocoby naprzykład Ossoliński swoją zbrojownię tak chciał nazwać, nie można jej do naszej porównać — papiał dalej Jarzemski — a zowie ja nasza, bo choć jestem anie omania królewskim śluga, ale panów Kazanowskich też być nie przestałem.

Ponieważ obok cehkhausu kuchnia stała, i tej nie chciał przeoczyć, a pominąć Jarzemski, gdyż, zdaniem jego, nawet kuchnia Kazanowskich godną była oglądania, dla osobliwych naczyń, które je napelniały, i dla tego urządzenia jej, że zjadł panny kuchenne, nakryte misy wprost wschodami przynoszily do jadłalni. A że, zdaniem Bietki, do pokojów ochmistrzy i Mingajowej przez te wschody było na drugie

piętro najbliższe, a od staruszki począć należało, mógł więc sumienny Jarzemski i kuchnię marszałkowską w całej jej okazałości Plażę przedstawić. Bo chociaż obojga państwa podówczas nie było w Warszawie, dwór ich liczny tak wykwiłtnie musiał być karmiony, jak państwo sami.

Stara Mingajowa przy pokojach, w których fraucymier się mieścił, czekała już na Bietkę. Była to bardzo miła, łagodnie uśmiechnięta, srebrnowłosa staruszczyca, której dobroć z pomarszczonej ale jeszcze pięknej twarzy patrzyła. Zaprosila ona gości do swego pokoju na mały spoczynek i przekasę, którą już zastawioną zastali, a Jarzemski nawykły nigdy chlebem i napojem nie pogardzać, wziął się zaraz do gospodarowania.

Plaza więcej zajął się samą gospodynią, która mu znalezionej dziecięcia winszując, o jego własne dzieje ciekawie rozpytywała. Z tych naturalnie Lasota tyle tylko jej odkrył, ile mógł i przystało.

Gdy Plaza i Bietka zabawiali rozmową Mingajową, a Jarzemski potroszę się do niej wtrącając tylko, pilno ckeło szkła i misek scheidził, ponieważ czasu dosyć upłynęło, a zdaniem jego, wiele bardzo do oglądania w palacu pozostało, musieli się ze staruszką pożegnać i iść za przewodnikiem.

Mingajowa na stronę trechę wzięła dziewczę.

— A pocóżes ty, dziecko moje — odezwala się pechich — zabrała z sobą z zamku tego gadulę i nudziarza? Nie da wam spokoju? Na ten raz musi już tak być, ale w drugie odwiedziny z ojcem tylko proszę.

Z pokojów panien Jarzemski zwycięzkie wprowadził ich do długiej i wspaniale w istocie przedstawiającej się galerji obrazami zawieszonej od stropu do posadzki.

Na tem stary Lasota wale się nie poznał, ale zdumienie musiał blaskowi, jaki ścianom nadawały te płótna, wystawiające bitwy, tryumfy, a naostatek i wizerunki ad vivum naturalnej wielkości, króla, nieboszczeni królowej, młodego Zygmunta, dalej rodziny Kazanowskich i kilku jej przyjaciół i powinowatych.

Oprócz obrazów, we wnękach stały tu marmurowe posagi, ale nie świętych. Nagość ich nieco Plażę raziła, lecz Jarzemski się śmiał, zaręczając, że i w królewskich palacach i wszędzie teraz podobne kamienne osoby wystawiano.

Na stole w pośrodku galerji stały wielkie globusy, leżały zwitki różn, a Jarzemski ukazał w rogu na walkach nieporozwijane płótna, które na miejsce

i remy oczekiwały. Wszystko to starego nosilo w świat dla niego tak dalece aby i on z uszy zamkniętymi poźwieniem słuchać mógł, co Jarzemski głosił, a sam odczywać się nie śmiał.

Bietka zaś głośno i raźnie wielki swego nad pięknością obrazów objawiała żywo, nie były one rzeczą tak nową i mogła nawet niektórych coś oju powiedzieć.

Pierwsza to naówczas i pa wsze co w Polsce galerya ta Kazanowskich, o której pozostała. Wojny szwedzkie zniszczyły ją sztyl, tak jak niezmierną ilość sztuk i panowania ostatecznie wprowadziły do Polski.

Zygmunt III sam malarz diletant, Władysław którego w młodych latach malował Roland nawszy, wreszcie znawca i miłośnik sztuki Janiński, poczęli szczerze zamilowanie jej i wkrótce potem nieszczesne zawichrzenia, wojny i kozackie wszystko to w zaródku rozniasty.

Z galerji, którą przez chwilę oglądali, Plażę pozostać im nie dając Jarzemski, poprowadził na dół aż do drugiej altany, z mała co rękami nad Wisłą, również galerjami i marmurami wschodkami, balasami, posadzką przysadzającą wprost przesła do wspanialej sali jadalnej, zawczasu cudziła prawil im Jarzemski.

— Macie wiedzieć — za rękę przytrzymawszy mówił mu z przyciskiem wielkim — że w którą oglądać będziecie, królestwo ichmosec jeden raz, ale wielokroć razy państwo marszałkowie ugaszczali i przyjmowali. Oprócz tego, nie minęło Warszawy, aby ich tu nie karmili pojano; postówie cesarza JMości, króla hiszpańskiego, turecki wielki poseł, francuzki, moskiewski i wszyscyktich my tu widzieliśmy, nie licząc najdignitarzy, czuozoiemców podrózujących i najniejszych panów.

Drzwi się tedy otwały i weszli do w istocie może najwspanialsza była ze w tym zbytkowym palacu faworyta króla. Niezmiernie jasna, wedle wyrażenia Jarzemskiego podobna, dwoma rzędami okien na pierwszy rzut oka ośniewała, szczególnie tem obić ściany okrywających, które umywały we Flandryi robione do budowy tej i kosztowały niejedną dwór w Warszawie cały.

KRONIKA.

Kalendarz rzymsko-katolicki

18-go kwietnia	Apoloniusz m.	
19-go	Leon pp. w.	
20-go	Sulpicjusz m., Wiktor m.	
Wschód słońca	o godz. 5, 0	Zachód 6, 0
"	" 4, 58	" 7, 02
"	" 4, 56	" 7, 04

WARSZAWA.

— Za spokoj duszy śp. ks. Budkiewicza od-
szedł w wiek, dnia 17 kwietnia w kościele para-
m w Kępie nabożeństwo żałobne.

— **Wieczór muzyki i pieśni.** W ubiegłą nie-
działę Kółko Muzyczne wspólnie z Tow. Śpiewu
wokalno-instrumentalnego, z którego dochód
całkowicie został na zasilenie funduszu budowy
Utwory muzyczne jak i śpiew wzbudziły po-
dobnie zachwyt publiczności, wypełniającej salę po
Program był bardzo obszerny, na zakończenie
jeszcze wesołą komedią: „Roztrzepana Ka-
tka”, w której amatorzy bezgłownie wywiąza-
li się z roli.
Szczególnie wyróżnić należy Kółko muzyczne, które
wystąpieniem zgęstowiło słuchaczom strawę duchową,
które się, że znajdujemy się wobec pierwszo-
rzędnej, zawodowej orkiestry. To też publiczność nie
brakowało oklasków.

— W sobotę, dnia 21 kwietnia o godz. 4 po poł.
w sali zebrał się Chrz. Nar. Stow. Naucz. Szk.
w Kępie. Zarząd.

— **Pokwitowanie.** Na ręce Magistratu złożył
Kazimierz Hącia z Poznania 100 000 mk. dla
naszego miasta w miejsce wieńca na trumnie
Adamka. Serdecznie „Bóg zapłać”. Magistrat
dziękuję.

Poznań.

— **Hurtownia Spółek Spożywców Tow. Akc.**
Poznań nabyła od S. Fliegera fabrykę kawy
w Pniewach pod Poznaniem za sumę
100 000. — marek polskich, dodając do dotychczas
posiadanych fabryk terpentynowej pasty do
malowania Ha-Es i ultramarynu do bielizny Ha-Es
jeden dalszy obiekt, świadczący o sprawności
i żywotności znanej nam wszystkim insy-
tuacji. Polskie przemysłowe spożywcze przybywa
całkowicie. Nowonabyta fabryka kawy sło-
jowej i kawy zbożowej — uposażoną w najnowsze
maszyny do palenia kawy i wywarzania kawy
— już uruchomiono, wypuszczając na rynek
produkt zdrowy, przewyższający swą jakością
wiele wyrobów zagranicznych. Wyroby zagraniczne,
w szczególności niemieckie starają się coraz natar-
niej znaleźć zbył w kraju naszym, szkodziąc naszemu
przemysłowi i dobrobytowi krajowemu. Stwo-
rzenie placówki przemysłowej powitać należy
z uznaniem. Kawa słoikowa, wytwarzana przez
Hurtownię Spółek Spożywców, która tak samo jak
inne fabrykaty tejże Hurtowni nosi nazwę:

W pośrodku od stropu lichtarz w kształcie koro-
nowego, spuszczal się ponad stół. Przy jednej
stronie balkon kamienny, przeznaczony był dla mu-
żczyń wejście do niego miało z piętra wyższego.
Wszystko to zbytkiem i misternością wyrobu go-
dziło z sobą na istotnie królewskiego przepychu
zresztą dokoła stołów złoczone, skórą wyciska-
nami, stół z rzeźbionymi podstawami, gęsto
porozsiewane herby rodziny Kazanowskich

Przy oknach ukazał Jarzemski, tam gdzie obicie
długo, malowanie udatne, zajmujące prze-
biegiem, że nigdzie ściany widać nie było. Piec
całkowicie, ogrzewający salę, przywieziony był z zagranicy
całkowicie żywnością okryty. Po za nim znajdowały
się ogromne na kółkach, którą około stołów teczono
wysoko. Misterna i to było dzieło sztuki nie-
złotników, na którym Bachus też srebrny
złotników, z wieńcem na skroni z istryjskimi

Przy tej najważniejszej, przy wspaniałym kre-
dencie, w regu sali, cały rząd srebrnych pomniejszych
z różnego rodzaju pochodzenia winami.
i fontanna srebrna w pośrodku kredensu
wysoko w górę strumień wina, a całym
kole nie zastawione były konewki, nalezki,
kubki, puchary najwytworniejszych kształtów
złoczone, z kamieni drogich, szkieł wene-

Tu już i Plaża, dosyć zresztą obojętnie spogląda-
jąc na przepychy te, które mu się szaleństwem jakimś
wykrzyknął musiał, zdumiony samą myślą,
w kwiecie miało się to wszystko gromadzić,
urządzać w kraju, w którym podobnych
nie znano nigdy, przy dawnej obyczajów
nawet u najwzrostniejszych magnatów.

— Al panie mój! — zawołał, zwracając się do Ja-
rzemskiego — mieliście słusność mówić, że i w kró-
lestwie nam ni równego temu niema, lecz odkryj-
cie tajemnicę tę, jako pan Kazanowski przyjdzie
do takiej majętności, która mu na to starczy

Jarzemski głowę nisko skłonił.
— Tajemnicę to nie jest — rzekł — sam pan
powtarza głośno, iż wszystko winien jest
swojemu, którego serce umiał sobie pozyskać.
Wiedzieć należy, iż gdyby dziś król, jak nie-

„HA-ES-ES”. Niechaj miliony płyną dziś do ob-
cych za lichy towar pozostają w kraju naszym, przy-
czyniając się do gospodarczego podniesienia się tegoż.

Z całej Polski.

— **Ceny złota i srebra.** Polska Krajowa Kasa
Pożyczkowa płaciła 12 kwietnia za rubla złotego
20,063 mk. polskich; za markę złotą 9,290 mk. pol.;
za austrjacką koronę złotą 7,901 mk. pol.; za złotą
jednostkę monetarną Unji łacińskiej (frank złoty) 7,525
mk. pol.; za gram czystego kruszcza 25,922 mk. pol. —
Polska krajowa Kasa pożyczkowa nabywa też monety
srebrne, placąc od 12. 4. aż do odwołania, za rubla
srebrnego 10 800 mk. pol.; za markę srebrną 3000 mk.
pol.; za srebrną koronę austrjacką i franka srebrnego
2505 mk. pol., za gram czystego kruszcza (srebra)
600 mk. pol.

— **Wydalenie obcokrajowców.** „Gaz. Per.” na
zasadzie informacji zaczerpniętych w komisarzy
rządu w Warszawie stwierdza, że do dnia wczoraj-
szego wyjechało z Warszawy przeszło 10 tysięcy ob-
cych poddanych, przeważnie żydów. Znaczna więk-
szość wyjeżdża do Argentyny i Brazylii, około 15 pro-
cent do Palestyny, a wielu nie mogąc uzyskać wiz,
a chcąc uniknąć deportacji, wyjeżdża na razie do Gdań-
ska. Dziennie opuszcza Warszawę 1000 do 1500 osób.

— **Proces mordercy metropolity Jerzego.**
W poniedziałek rozpoczął się w Warszawie proces
przeciw zabójcy metropolity kościoła prawosławnego
Jerzego.

— **O przysiędze służbowej.** Komisja admini-
stracyjna Sejmu omawia obecnie sprawę ustawy o przy-
siedze służbowej urzędników państwowych. Istnieje
tendencja, aby przysięga służbowa miała odrębny
charakter dla każdego wyznania religijnego i aby skła-
dać ją wobec duchownego wyznania, do którego
przysięgający należy. Istnieją również poglądy wska-
zujące na państwowy charakter przysięgi i konieczność
jednolitego jej tekstu dla wszystkich funkcjonariuszów.
W tym celu wysunięto projekt zastąpienia przysięgi
przez ślubowanie. Celem ustalenia poglądów w tym
kierunku wybrano podkomisję.

— **Zemsta zdrażonego męża.** W Łukocinie
w powiecie tczewskim na Pomorzu zdarzył się wypa-
dek zastrzelenia uwodziciela cudzej żony przez zdra-
żonego męża. — Gospodarz Scheps zauważył, że żona
zdrażca żyła z niejakim Steinerem z tejże wsi. Postano-
wił zająć ich na gorącym uczynku i udał, że wy-
jeżdża na kilka dni. Udał się wszakże tylko do zna-
jomego do sąsiedniej wsi i wieczorem powrócił, aby
z ukrycia śledzić, czy Steiner przyjedzie odwiedzić żonę.
Steiner nie spodziewając się podstępny, przyszedł do
domu Schepsa, gdzie go Schepsowa mimo późnej go-
dziny wpuściła do mieszkania. — Gdy po pewnym
czasie Scheps ze swym znajomym wszedł do mieszkania,
zastali Schepsową i Steinera na gorącym
uczynku cudzołóstwa. Na widok męża wiarołomna
żona uciekła przez okno, zaś Steiner skoczył do swego
ubrania, by z niego wyjąć broń. Zauważył to Scheps
i pełcił mu pod groźbą użycia broni podnieść rękę

gdy książę, zapotrzebował wszystkiego tego mienia
od pana marszałka, oddałby mu, co ma, do ostatniej
koszulki.

Bietka się uśmiechnęła trafia

— Al! byle się to nie zimą przygodziło! — zawo-
łała — bo pan marszałek chłodu nie znosi.

Mnóstwo potem órobnych osobliwości, zwłaszcza
między naczyniem do picia, począł Jarzemski ukazy-
wać Plażę; były tu bowiem puchary w kształcie zwier-
ząt i ptaków, drogiemi kamieniami i perłami sadzone,
z jednego kamienia żłobione i takie, z których, aby
się napić, a nie rozlać, wiedzieć trzeba było, jak się
obchodzić z niemi. Muzyk, poeta i budowniczy, był
też we wszystkich kunsztach tak obyty i obezpany
z niemi, iż dla niego nie było tu tajemnic.

Czas jednak na ten oglądaniu tak szybko upły-
wał, iż Bietka nawet przyspieszać zaczęła oglądanie
reszty, ale Jarzemski nie dał się już przefarować.

— Żądaliście odemnie, ażebym pałac pokazał, pa-
nienczko moja — rzekł — bądź że cierpliwa, bo ina-
czej ejściec jej fałszywe powieźmie wyobrażenia, a ja
mieć to będę na sumieniu.

Zatem rejdziemy teraz aż ku bramie ze wzwo-
dem i przekomem od miasta, która też godna jest wejrzenia.

W istocie nawet na wypadek wojny rozpaczliwa
obrona mogła czas jakiś zatrzymać tu napastnika.
Sama brama ogromna, murowana, mieściła straż, pie-
chotę pańską i konną.

A że się właśnie nadato tak, iż wyprowadzono
konie i bredaty, kawalkater grek dostał młodszego
dzianeta, a inne pod wspaniałemi dekami perskiemi
maszalterze wyprowadzali, obszedło się tym sposobem
od zagładania do stojeń, do którychby Jarzemski nie-
choby nie ich zaprowadził, choćby dla okazania, że jego
i z nim idących puszczano wszędzie.

W tej stronie, jak gdyby pałac z utynieniami nie
dość był jeszcze obszerny, miano wznosić nowe mury
nad stajniami. Wykwintna łaźnia pańska parowa
i wanny, szczęściem były zamknięte, ale muzyk opisał
je Plażę, jako nadzwyczaj kunsztownie urządzone, tak,
że tylko się kąpać a parzyć chciało po dniach całych
w tych delicyach.

Przy łaźni zajął do izby ogrodniczej, w której
zimą hodowano na stół pański salaty i inne ogrodo-
winy, co było w owym czasie nowością i wykwin-
tym niesłychanym. Ale tu co krok miał co do ukazy-
wania osobliwego przewodnik: izbę w której wy-
chowywano młode niedźwiadki, wzięte w gniazda,

do góry. Gdy to nie nastąpiło, a cudzołozca dalej
szukał broni, strzelił do niego zdrażony mąż i tra-
fiwszy w głowę, zabił go na miejscu.

— **Zydom i psem wstęp wzbroniony!** Taki
napis pojawia się na niektórych sklepach (składach)
polskich w Bydgoszczy. Pożądane jest, aby widniał
na wszystkich i nie tylko dla porozu, ale żeby do od-
nieśnych sklepów istotnie żydów nie wpuszczano.

— **Echa sprawy b. posła Walczuka.** W głosnej
sprawie b. posła Józefa Walczuka, skazanego przez sąd
pokoju 23 okręgu za kradzież platerów podczas ban-
kietu poźegnalnego w Sejmie w listopadzie z. r. na
3 miliony mk. grzywny z zamianą na 6 miesięcy
aresztu w razie niemożności zapłacenia tej sumy, tak
oskarżony (z apelacją), jak i urząd prekuratorski (z pro-
testem) odwołali się do 2 instancji. Sprawa ta znalazła
się wczoraj na wokandzie wydziału odwoławczego
Sądu Okręgowego pod przewodnictwem wice-przesa
Fleszyńskiego. — Sąd odrzuciwszy wniosek obrony co
do zaopinowania przez lekarza-psychiatrę w jakim
stanie podniecenia i niepoczytalności znajdował się
oskarżony w chwili spełnienia czynu, wyrok I instancji
uchylił i skazał b. posła Walczuka, zgodnie z wnioskiem
prokuratora Pawłowskiego, na 5 miesięcy więzienia.

— **Kradzież skór.** W fabryce powroźów w Ple-
szewie w nocy z 14 na 15 bm skradziono znaczną
ilość skór i pasów, przedstawiającą bardzo poważną
wartość.

— **Obrzymie sprzeniewierzenie.** Ogromne
wrażenie w łódzkich kręgach przemysłowych, kupieckich
i bankowych wywołało obrzymie sprzeniewierzenie,
jakiego dokonano w organizującej się filii Banku pol-
sko-francusko-belgijskiego. Mianowicie wystąpił przez
akcjonariuszów angielskich do filii łódzkiej niejaki
Fleischer przywłaszczając sobie 30 tysięcy funtów ster-
lingów, co po przeliczeniu na marki polskie wynosi
około 6 milionów. Rezerwa za nim listy gończe,
na razie bez rezultatów. Fleischer po przybyciu z Londynu
do Łodzi zaczął prowadzić bardzo wystawne życie i uży-
wał pieniędzy bankowych do operacji walutowych, na
czem stracił 60 milionów, nie mając zaś pokrycia,
uważał za stosowne przywłaszczyc sobie resztę i zbieść.

— **Przykra zamiana.** W klinice położniczej
w Lwowie wydarzył się żonie pewnego urzędnika ban-
kowego niemiły wypadek. Nowonarodzonego jej
ładnego i zdrowego synka, zamieniono w kąpeli przez
omyłkę na czyjąś dziewczynkę. Po pewnym czasie
matka spostrzegła zamianę i wszczęła alarm, na skutek
którego rozpoczęło się wazarenie poszukiwania za prawdzi-
wym synem. Poszukiwania zostały uwiecznione nie-
oczekiwanym rezultatem. Przyniesiono do strokanej
matki aż sześciu chłopczek, w równym wieku
Jednakże wesoła ta szóstka małych „lwowskich orląt”
tak niczem się od siebie nie różniła, że, rodzona matka
nie mogła poznać swego rodzanego syna. Wybrała
w końcu na los szczęścia jednego z tych „młodzień-
ców” i teraz przez całe życie nie będzie pewna, czy
to jej syn.

— **Rocznica wyzwolenia Wilna.** Zawiązał się
tu komitet obywatelski obchodu czwartej rocznicy wy-
zwolenia Wilna, która przypada na dzień 19-go kwietnia

budę, w której stare do szczywania łączymano na łań-
cuchach, komórki, gdzie inne dzikie zwierzęta zamy-
kano

Tak otziedzisz część podwórza, gdy już od dru-
giej kuchni Bietka się wymawiała, bo do Mingajowej
powracał chwile, Jarzemski wprowadził ich do górnej
sali wielkiej z altanami, która tylko na lato służyła
i nie miała pokrycia, ale pomimo to, ściany jej były
obiciem bardzo wytwornem okryte, posadzki i drzw-
mięta też bardzo piękne. Jarzemski ukazał z tej strony
jako raritas, schody w kształcie ślimaka kręcone
wioszące na górę i nad drzwiami jednemi posąg Wła-
dysława IV, pod którym tablicą marmarową ze złotym
napisem, była dowodem wdzięczności dla pana.

Uniósł się skierowany do tego urzędowego wejścia
na pokój, przy którym stała piechota z berdyszami
i kordelasami u boku, dobrany tu obrzymi i silny,
Jarzemski otworzył podwoje i z trumfem wiodł dalej
be, jak on mówił, to, co widzieli, było dopiero po-
czątkiem.

W istocie rozpoczął się cały szereg pokoiów, ale
oprócz obrazów na ścianach, z których jedne wysta-
wiała rośliny warzywne owoce i kuchenne przybory,
drugie widoki morskie, krajobrazy i t. p. nie było tu
nie tak dalece nadzwyczajnego Jarzemski tu izbę
muzyków, instrumenta ich, pomieszczenie kapeli, dw-
ktoje i on niegdy należał, zmusił oglądać i po dw-
czy trzech jeszcze izbach, uchyliwszy portyerg, jako de
przybytku, wiodł do komnaty samego pana marszałka
Zajął głos, wchodząc na próg, chociaż nikogo tu
nie było, oprócz faworytów: kotka morskiego na łań-
cuszku, białej papugi, obracającej się w kole i mnó-
stwa ptasząt, świergocących w klatkach, tak, że mowę
głoszyły.

Rozumie się, że i tu obicia były jak najkosztow-
niejsze, obrazy (nature morte) wielce wdzięczne, po-
sadzki marmarowe, stół mazałkowie, a w jednym rogu
w niszy, rodzaj okna dozwalał słuchać mszy świętej
w kaplicy pałacowej odprowadzanej do której z pokoiów
pani, z izb, zajętych przez fracymer, okna były także
dla poboznych.

Jarzemski ciągle zwracał uwagę na obrazy, które
Plażę wcale się nie podobaly, bo mu się wydawały
zbyt obnażone; nawi Adam i Ewa, których muzyk
jako arcydzieło zachwalał i zachwycał się niemi, nie
znalazy u niego łaski. Do takich dzieł sztuki szlach-
cic nie był wcale przywykły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

